Rok 45. Kraków, dnia 1. marca 1912. Nr. 5.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 45. Nr. 5.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

„Hotel Narodowy“
Kraków, ul. Poselska l. 22.

po przejściu na innego właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i na piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne. korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą od **2** Kor. wzwyż.

JAKÓB BETTER
W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 24, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

PATHÉFON

który gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi wyraźnie i głośno jak żywy człowiek.

Aparaty od Koron 45. Płyty dwustronne po Koron 2·50 i 4·50. Pieśni ludowe, narodowe. Obfte źródło dochodów dla Czytelń, Kółek i Gospod.

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, SZEWSKA 22. Naprawy we własnej pracowni. Ceny niskie.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe. **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**. **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „Palma“ importowaną wprost z Cejlonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr.	Nr. 1. kolor czerwony złoty	
— „ 75 „ „ 62½ „		
1 „ 20 „ „ 125 „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty	
— „ 65 „ „ 62½ „		

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze ½ Kr. naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.

PERFUMY, MYDŁA

Pudry, Kremy i wszelkie Artykuły toaletowe i kosmetyczne polecane i ogłaszane w pismach fachowych krajowych i zagranicznych

APARATY DO MASAŻU.

Mydło kwiatowe w kartonie 6 sztuk K 1·—.
Mydło toaletowe o bardzo silnych zapachach 1 kg. K 1·80.

Kręgle i kule ogrodowe.

BILE z prawdziwej kości słoniowej i z masy imitujące kość słoniową.

Przybory bilardowe.

:: KALOSZE ::



oryginalne rosyjskie i amerykańskie — w największym wyborze.

OLIWA krajowa do różnych maszyn.

FARBY OLEJNE i LAKIEROWE DO PODŁÓG

MASĘ FRANCUSKĄ

polecają najtaniej

REIM i S-ka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 45. Kraków, dnia 1. Marca 1912. Nr. 5.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Stańczyk, czy demokrata?

Świat się dzisiaj kłóci cały
Ze wszech stron głos cię dolata,
Jakie górą ideały...
Stańczyk, czy też demokrata?
Kto ma ton nadawać życiu,
Kto ma dzierżyć rządy w dłoni?
My! — tak twierdzą ci w ukryciu,
Chyba my! — tak wnoszą oni.

Porównując ich zalety
I zabiegi i zasługi,
Stwierdzić musim, że niestety,
Poczet ich nie bardzo długi.
Każdy tylko o tem marzy
By przysporzyć grosza sobie
„Drzej, gdzie tylko się nadarzy!“
Tak śpiewają partye obie.

Ci dość mają sprzedawczyków,
Tam też pachnie Targowica,
Pełno wszędy pułkowników,
Bo każdego to zachwyca,
By mógł innym swoją wolę
Dziś narzucić, niech się ziści,
A sam, w zwolenników kole
Ciągnąć z tego moc korzyści.

Teraz czasy się zmieniły,
Dziś nie o to się rozchodzi,
Czyś jest demokratom miły,
Lub, czy cię hrabina rodzi...
Dziś potrzeba nam takiego,
Coby kraj ten umiłował,
Nie szukał zysku własnego,
Ale dla niego pracował!...

Niestety, tak mi się zdało:
Takich u nas dzisiaj mało!

JE. Bilińskiemu.

Zostałeś wspólnym ministrem skarbu.
A bądź nim sobie przez długie lata!
Z twoją radością i nasza radość
W jeden się wieniec prześliczny splata.

Rządź wspólnym skarbem, rządź pię-
[kną Bośnią
Może tam nową sławę zdobędziesz,
My się cieszymy z tego serdecznie,
Że więcej nami rządzić nie będziesz.

Bo twoje rządy, nie dobro kraju
(Daruj wyznanie zbyt może szczere)
Miały na oku, lecz dobro własne,
Własną wyłącznie tylko karjerę.

Patrząc na szereg karjerowiczów,
Co niby dobra naszego strzegą,
Zysk w tem widzimy, że w nim za-
[braknie
Wprawdzie jednego, lecz największego.

A jeśli w sercu twem filantropja
Ma jaką skrytkę (mówim bez kpinek),
To na odchodnem spełń chociaż jeden,
Ale naprawdę dobry uczynek.

Wszak Bośni trzeba głów sprytnych,
[zdolnych,
Więc kiedy nad nią władza ci dana,
Weź na posady najrentowniejsze
Choć Stapińskiego, Lea, Germana.

Ze Stapińskiego dyrektor banku
Będzie wspaniały, nikt nie zaprzeczy —
German oświatę sprytnie „urządzi“
A Leo zdolny do wszelkich rzeczy.

Weź, weź ich z sobą — wszystkoć
[przebaczym.
Jeżeli zechcesz to dla nas sprawić,
Do dziesiątego aż pokolenia
Będzie Galicja Cię błogosławić!

JE. Biliński zapowiedział, że złoży prezesurę Koła polskiego w razie upadku kanałów. A ponieważ ją złożył, więc upadek kanałów zdaje się być zapewniony.

Podobno Węgrzy zgodzili się na nominację JE. Bilińskiego wspólnym ministrem skarbu pod tym jedynie warunkiem, że ten wspólny skarb nie będzie miał nic wspólnego z instytucjami finansowemi p. Jana Stapińskiego.

Pogłoska jakoby biskup ks. Sapieha przed przybyciem do Krakowa miał złożyć przysięgę na wierność i posłuszeństwo JE. Bobrzyńskiemu okazała się nieprawdziwą.

Święty Klemens stanowczo zaprzecza jakoby utrzymywał stosunki z hr. Ronikierem. Prędzej by oto mógł być posądzony św. Iwo jako adwokat. Ale i ten, jak wiadomo, nie podejmował się spraw nieczystych.

Zdawałoby się, że Kraków,
Polski z krwi i kości,
Z całym krajem łączy wspólne
Bóle i radości.

Wtem gdy Lea ktoś tam w „Kole“
Na prezesa stawia,
Między krajem a Krakowem
Rozbrat się pojawia.

Bo jeśli pragnieniom Lea
Uczyni się zadość,
W kraju będzie wielki smutek,
A w Krakowie radość.

Kraj o swoje interesy
W wielkiej trwodze będzie,
A Kraków się uraduje,
Że się go pozbędzie.

W czasie wielkopostnym, ku umartwieniu ducha, rozpocznie się dalszy ciąg sprawy raperswyllskiej. W najbliższych dniach ukazać się mają prócz dwunastu listów otwartych jeszcze następujące publikacje:

Dr. Kopera. Tamerlan Rużycki Kartka z dziejów wandalizmu.

Dr. Szpotański. Proszek na wygubienie szczurów muzealnych.

Dr. Piltz. Dementia paralitica Raperswylliana.

Dr. Rutowski. Paralela historyczna między obroną Częstochowy a obroną Raperswillu.

Dr. Rydel. Raperswill za królowej Jadwigi.

K. Tetmajer. Koniec epopei Raperswyllskiej.

Żeromski. Dzieje grzechu raperswyllskiego.

Sokolnicki. Wskazówki praktyczne dla zakładających biblioteki.

Rozenwerth-Rużycki. Ostatnie chwile skazanego na śmierć, studjum psychologiczne.

Dr. Bujwid. Serum przeciwko wściekliźnie raperswyllskiej.

I. Styka. Projekt panoramy bitwy Raperswyllskiej.

Prócz tego ma się ukazać dramat historyczny A. Nowaczyńskiego i poemat satyryczny Lemańskiego zaczynający się od słow:

Wróg — W *jour*
Kiep — W noc
Tłukł — Rur
W łeb — Moc.

Ostatnie wiadomości.

JE. Bobrzyńskiemu udało się osiągnąć nieporozumienie z rusinami.

Dr. Juljusz Leo przyrzekł deputacji sufrażystek, że uzyska dla nich równouprawnienie w nabywaniu gruntów pofortyfikacyjnych w Krakowie.

Dr. Adam Doboszyński cofnął swą kandydaturę na prezesa Koła polskiego po JE. Bilińskim.

Katedrę języka(!) żydowskiego na uniwersytecie krakowskim obejmuje Dr. Aron Gajer.

Z teatru.

„Straceńcy“ sztuka efektowna
Scenicznie wielkie ma zalety.
Tylko wygwizdać ją powinny
Ceniące honor swój kobiety.

Bo chociaż wiemy, że tej... owej...
Życie niezawsze bywa świętem,
To przecie grzeszy... z przekonania,
Z licem wesoło uśmiechniętem.

A tu babina całkiem głupia
Daje się za nos wszystkim wodzić
I sama nie wie z kim żyć pragnie
Komu ma służyć i dogodzić.

I gdyby nie pani Przybyłko
Świetna artystka w każdym calu,
Toby ta baba obudzała
Uczucie wzgardy, a nie żalu.

Z powodu olbrzymiej ilości złych klasyfikacji w gimnazjach galicyjskich rodzice wnoszą petycję do Rady szkolnej, aby nauczycieli wybierała tylko z pośród... ludzi.

Ponieważ od obchodu Kołłątaja usuną się te wszystkie rodziny, które w swych żyłach posiadają krew Targowiczan, przeto arystokracja nasza nie będzie na tym obchodzie całkiem reprezentowana.

Z kraju, gdzie rośnie herbata.

Mandaryn pewien Le-Em zwan
I p. Piór-Kiew-Icz-Jan-Kan-Ty,
Z cnoty wyborczej wkoło znan,
Wyszli raz sobie na planty.

Jan-Kan-Ty mówił wtedy tak
Z wejrzeniem mocno wzdętem:
„A niech to jasny trafi szlak,
Ju-An-Szik prezydentem! —

Cóż ty Ju-Lecz-Ku, powiesz, co?
Endeckie to intrygi?

Sut-Jat-Sen zrobił bestya to,
My w ręku mamy figi.

A nie mówiłem, raz, nie raz:
Interes uciec gotów,
Tyś milczał, bodajć piorun trzasł!
Ty wrogu sankiulotów.

Pomyśl no tylko, pensya twa
Jaka by była rajska —
Dziś nam przystoi jeno łza,
A nie posada kitajska.

Tyś przefujarzył moje sny,
Parcelacyjne plany,
Srogie z nas dzisiaj osły kpy,
A tyś do tego zawiany.

Tu Ju-Lek-Le-O obtarł nos
I obtarł łez krynice
A drżący jego mówił głos
O chińskiej republice:

„Czy ty Jan-Kan-Ty, w głowie swej
Miast mózgu masz kramarski
Wyborczy jakiś, sławny klej,
Że prawisz jak Pie-Kar-Ski?

Kandydowanie, — miła rzecz!
Chińszczyzna, — moje progi!
Chciałem, oj chciałem, — ale wstecz
Nie mogłem iść mój drogi!

Tak, gdyby temu choć pięć lat,
Gdym stał się demokratą,
Ja rewolucji byłbym brat!
A dziś? — zapóźno na to.

Ot! cała sprawa wzięła w łeb
I zamiar mój misyjny!
Oj! chińskie grunta niby step
Pofortyfikacyjny!

Przeboleć trza, zapomnieć trza!
Tu myśl mi świta przednia:
W Wiedniu posadka nie jest zła,
Pojadę więc do Wiednia.

Jeśli się uda zamysł ten
I mnie wybierze zgraja,
Zrobię czemś, jako Sun-Jat-Sen
Zrobił Ju-An-Szi-Ka-Ja.“

U nas inaczej.

Wszędzie mówią:
„Baba z wozu — koniom lżej“.
A w Chinach mówią:
„Cesarz z wozu — ludziom lżej“.

Ongi i dziś.

Pieśniarzowi „Karnawału“ drukowanego w *Świecie* poświęca *Autor.*

Dawni wieszcze
Dbali jeszcze
Pisać tak
By był smak,
Aby zapał
Serce łapał
I był sens.
Myśli kęs
Też dawali.
Gdy się śmiali
Zdrowy żart
Płynął z kart.
Przytem forma.

Dziś ten forma.
Każdy liryk
Czy satyryk,
Co okrutnie
Męczy lutnię;
Klecąc rym
Swędem psim
Wykręca się
Na Parnasie.
Dowcip zaś
Jakby maź
Ciężki, brudny,
A tak nudny,
Że cię w mig
Wabi stryk[1])
A sens taki
Jak u Baki.
Gdyby był
Wieszcz ten żył
W tył coś lat
Toby zbladł
Przy nim kmoter
Rozmiar-Soter.
A krytycy,
Ludzie dzicy,
Wołaliby
Bez ochyby:
Bodajś zczezł
Niech się pies...
A publika
Dobrodzika
Twierdziłaby,
Że trzebaby
Go co wtorek
Wieźć do Tworek[2])
I zlać łeb
By sie skrzepł.

Lecz dziś smak
Inny wszak.
Wielbi bzika
Cała klika.
Więc w noc we dnie
Pisze brednie.
Krytyk łys
Woła bis!
A publiczność
Krzyczy: śliczność!

Nielemański

[1]) Wyraz używany przez najnowszych genialnych satyryków.
[2]) Taki sobie Kulparków pod Warszawą.

Macoch, myśląc o oczekującym go wyroku, zawołał: — O, czemuż ja nie mogę być na te kilka dni maryawitą!

W Warszawie.

— Walek, siedziałem ci wczoraj w kozie. Żebyś ty wiedział, brachu, jaki ci jest teraz w ulu konstutycyjny porządek!

— Nie gadaj!

— Żebym tak zdrów był! Już ci tam teraz nie walą w skórę!

— A w co!

— W zęby!

Przedyplomatyzował.

Pinkus Lebetot znany jest ze swego skąpstwa; pewnego dnia otrzymuje on zaproszenie na uroczystość weselną od swego przyjaciela Izydora Kohna, w post scriptum zaznaczono, że prezent ślubny odesłany będzie z powrotem, o ile zaproszony nie zjawi się osobiście.

Pinkus Lebetot pomyślał — pomyślał, poszedł do jubilera, wynajął parę ciężkich kandelabrów i posłał w dniu wesela do Izydora, sam szczelnie zamknąwszy się w domu.

Parę dni minęło od uroczystości weselnej, a Kohn jak nie przysyłał kandelabrów tak nie przysyłał. Zaniepokojony Pinkus Lebetot idzie więc do Izydora, lecz zaledwie stanął we drzwiach, gdyż Izydor witając go z wielką radością, rzecze:

— Jakie to szczęście, że ty przyszedłeś Pinkus — bo gdybyś nie był się zjawił osobiście — no to te dwa śliczne kandelabry z ciężkiego srebra, już ci chciałem jutro odesłać.

Monolog głodnego.

Dziwna rzecz! Dawniej gdy byłem zawsze najedzony i miałem dużo pieniędzy, zapraszano mnie ciągle na śniadania i wspaniałe uczty, a teraz gdy jestem zawsze głodny i nie mam zaco kupić sobie kawałka chleba, nikt nie zaprosi mnie nawet na szklankę herbaty.

— Co porabia twój szwagier Szulim?

— Co on ma porabiać? On klepie taką biedę, że on już nawet z tej wielkiej biedy ma zamiar zostać nacyonalistą żydowskim.

W momencie szczerości.

— Nigdy mu nie życzyłam nic złego! Ale przecież on sam pragnął gorąco, abym za niego wyszła!

Podsłuchane.

Pan radca powrócił od Wentzla nieco później niż zwykle i zastał już w biurze cały szereg interesantów. Zły, jak piekło, przeszedł do swego gabinetu, po drodze napotkał kancelistę, na którego wsiadł, jak to powiadają, „jak na burą sukę“, gdyż przecież zawsze trzeba znaleźć jakiegoś kozła ofiarnego, gdy się jest tak przeciążonym pracą.

Biedak tłumaczył się, jak umiał, pana radcę to nie zadowoliło.

Wreszcie rzekł:

— Czy pan jesteś tutaj szefem wydziału?

— Nie! panie radco dobrodzieju! — odparł zgięty w kabłąk.

— W takim razie dziwię się, jak możesz pan mówić podobne idyotyzmy.

Kwestya zapatrywania.

— Jakie ta pani ma szerokie usta...

— Zdaje ci się!... Ona ma tylko uszy zanadto blizko umieszczone koło ust...

Karol Jarosz przedtem **Zimler i Spółka** Kraków, Rynek gł. 41 Linia A-B. Tel. 2329

poleca w wielkim wyborze i po cenach bardzo przystępnych **wszelkie nowości i stroje dla Pań:**

Fabryczny Skład płócien, bielizny damskiej, bielizny pościelowej i bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i t. p. Trykoty damskie niciane, wełniane i jedwabne. — Przyjmuje zamówienia na kompletne wyprawy ślubne

Karol Jarosz, przedtem **Zimler i Spółka** Kraków, Rynek gł. 41, Linia A-B. Tel. 2329.



BILIŃSKI.

Oni myśleli, że ja stale
Będę popasał na tej grzędzie...

KORYTOWSKI.

Ach, może moja cna powłoka
Na foteliku tym usiędzie...

ABRAHAMOWICZ.

Jeśli mam prawdę wyrzec szczerą,...
Bądź co bądź, lepszy rydz, niż zero...

GERMAN.

Oj Namiestniku! z jakąż siłą
Fotel ten woń roztacza miłą.

STAPA do LEA.

No pchaj się wasze, pięknie proszę,
Mój stańczykowski demokrato, —
Tylko przygotuj ciężkie grosze.
Nie, — to kto inny da coś za to.

LEO.

Służyłem wiernie i długo,
Dziś jestem stańczyków znów sługą
I ściskam jak mogę łapy
Głębokie Jasieńka Stapy, —
A mimo tego po grudzie
Idzie — ach, podli są ludzie!

Kapelusze oryginalne, modele paryskie i wiedeńskie, kapelusze żałobne, czapki sportowe, bluzki, halki, rękawiczki francuzkie i angielskie, pończochy, woalki, szale gazowe i jedwabne, żaboty, koronki, wstążki, krepy, kwiaty, hafty szwajcarskie, torebki, parasole i parasolki.

poleca **Karol Jarosz** przedtem **Zimler i Spółka** Kraków, Rynek gł. 41, Linia A-B. Tel. 2329.

Interwiew z pewnym panem radcą.

— Gratuluję, kochanemu radcy, gratuluję! Kraków zaczyna się europeizować!

— Z czegóż pan to wnosi?

— Wszak do rady miejskiej wprowadziliście już zwyczaje parlamentarne! Wymyślacie sobie od szubrawców i oszustów wyborczych, grozicie rewolwerami!... Zupełnie jak we Wiedniu!

— E! Nie kpij pan sobie! Jest tak źle, że gorzej być nie może... Czy słyszał kto, by przed pełną galeryą, wobec całej rady i sprawozdawców dziennikarskich przypominać sobie nawzajem brzydkie rzeczy? Każdy wie przecież, że w radzie mało jest czystych ludzi, pocóż o tem głośno mówić?... Jest źle, było źle, będzie źle! Daszyński tego nie naprawi, owszem narobi tylko złej krwi!... Byłbym za tem, aby obostrzono regulamin obrad i wprowadzono zwyczaj, że radca, który jest niewygodnym, może być wykluczonym z posiedzenia i po prostu wyrzuconym za drzwi! O tem mógłby decydować pan prezydent i dwu lub trzech radców... Do tego areopagu zaproponowałbym Federowicza, Beringera i Kosobuckiego... Wydawaliby wyroki bez apelacyi a wykonywałby je w mig pan Nowotny, czekający w sąsiedniej sali ze strażakami. Przynajmniej nikt nie mógłby narzekać, że uchwały rady zalegają w magistracie!

— Bój się pan Boga! A coby na to powiedziała opinia publiczna i prasa?...

— E... Gwizdam na opinię publiczną! Na prasę mamy przecież paragraf dziewiętnasty, którym pan dyrektor Grodyński umie tak znakomicie manewrować! Prezydyum postanowiło wydać drukiem wszystkie jego sprostowania jako pierwszy tom krakowskiej biblioteki!

— Przyzna jednak radca, że nie dzieje się tak, jak powinno! Te wybory, to plama na honorze rady! Miał słuszność Daszyński, że wspomniał o nadużyciach w Łobzowie!

— Panie! Co pan gada! Cóż to wielkiego, jeśli teść przy wyborach nie pozna własnego zięcia? Gorzej mnie się wydarzyło! Raz na ulicy zaczepiłem jakąś, jak mi się zdawało nieznajomą kobietę, a tymczasem... co pan na to powie... to była moja własna teściowa! Panie, miałem ja się wówczas z pyszna! Przez dwa tygodnie chodziłem spuchnięty i opowiadałem wszystkim, że to fluksya!

— Albo to fałszowanie protokołów obrad! Wspominał mi o tem nawet ksiądz Caputa!

— Panie łaskawy, pan się nic nie zna na względach głębszej polityki! Jedną miarę musimy stosować do wszystkich radców... Skoro radca Tilles chce zwęzić ulicę, musimy mu pozwolić tak, jak zgadzamy się z zasady na wszystko, co dotyczy prywatnych interesów rady miejskiej! *Gleiches Recht für Alle!* Gdyby ks. Caputa, Dąbrowski, Daszyński, Gizikowski lub Rosenblatt, zażądali czegoś podobnego dla siebie, z pewnością żaden z nas nie będzie oponował!... Panie łaskawy, mnie wybór do Rady kosztował kilka tysięcy, muszę sobie to przecie odbić! A kiedy to zrobię, jeśli nie za czasów mego radziectwa?... Głupi ten, kto nie chce, czy nie potrafi wyzyskać sytuacyi!...

— A prezes Federowicz i spółka, to może ładna karta z dziejów naszej rady?...

— Panie łaskawy, oni absolutnie temu nie winni! Socyaliści głosowali też na fałszywe nazwiska, ale my dla świętego spokoju nie mówiliśmy nic!... Gdyby i oni chcieli wobec nas zachować tą samą taktykę i im i nam byłoby daleko lepiej! Zapewniam pana! A może pan pozwoli koniaczka?... Panie Stasiu, dwa koniaczki, ale francuskie.

— A co będzie ze stabilizacyą służby w elektrowni?

— Mogą poczekać! Niech się im tak nie spieszy! Ja sam czekałem prawie dwanaście lat nim wybrano mnie do rady! A miałem warunki po temu! Zresztą nie wiemy, czy będziemy prowadzić elektrykę na swój rachunek, czy też przystąpimy do centrali w Sierszy... Co do gazu, to ten będziemy puszczać stanowczo sami!... Siersza to niemieckie towarzystwo, a wiadomo, że Niemcy słyną ze solidności w interesach...

— Panie radco dobrodzieju! A to asfaltowanie ulic nie woła o pomstę do nieba?... Same dziury i wyboje! Można sobie nogi na tem połamać...

— Zaczyna pan znów z tej beczki?... A kto panu każe chodzić tamtędy, chodź pan temi ulicami, gdzie asfaltu niema! Nie będzie się pan potrzebował irytować!...

— Albo ta brzydka historya z Kraskowskim z akcyzy! Wyrzuciliście go na bruk, przez cały rok nie brał pensyi, teraz sąd uznał go dopiero zdrowym, kazał go przyjąć do służby i wypłacić pensyę za dwanaście ubiegłych miesięcy!

— To się zrobi! Nic mu to przecież widocznie nie zaszkodziło, choć pensyi nie brał... Nie umarł przecież z głodu! Teraz sam będzie zadowolony, że dostanie odrazu więcej, procent zwłoki i koszta sądowe.

— A brandmistrz, co pobił strażaka?

— A cóż miał zrobić? Może go pocałować, jeśli go zgniewał?... Wy panowie macie dziwne pojęcie o autonomii!... No może jeszcze po jednym?... To panu dobrze zrobi... Koniak francuski wpływa uspokajająco na organizm! Sam się o tem przekonałem na sobie! Zresztą pogadamy o tem innym razem, gdyż dziś brak mi czasu... Muszę się spieszyć na posiedzenie komisyi parcelacyjnej ogrodu strzeleckiego, bo pan może nie wie, że ja teraz należę tam do wydziału... Cierpliwości! Wszystko będzie lepiej!...

Co słychać w mieście.

Wiadomości osobiste: Pan prezydent Leo, dotąd niewybrany jeszcze ani ministrem ani prezesem Koła Polskiego, wyjechał do Wiednia, aby na miejscu przekonać się, jak się układają stosunki polityczne.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, radca Beringer nie będzie się wyjątkowo ubiegał o miejsce archiprezbytera kościoła Panny Maryi opróżnione przez śmierć ś. p. księdza prałata Krzemińskiego.

Według krążących po mieście wiadomości, następcą wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej, Dembowskiego, ma zostać radca miejski pan Bandrowski. Wiadomość, iż na to stanowisko ma być powołanym p. Gincel, okazała się przedwczesną.

Szympans Moritz przybył do Krakowa i rozpoczął w Teatrze Nowości szereg gościnnych występów. Krytyka przyjęła go życzliwie, nawet pan Jasieński w fejletonie „Głosu Narodu“ poświęcił mu entuzyastyczny artykuł.

Ze sądu: Śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych w Pałacu Spiskim, w które wmieszany jest i pan Jan Kanty, dobiega końca. Dotąd przesłuchano kilkaset osób. Największe trudności ma jednak sąd z przesłuchaniem nieboszczyków, którzy wówczas masowo stawali do urny. Celem przesłuchania ich odniesiono się w drodze urzędowej do odnośnych urzędów parafialnych i przełożeństwa zboru izraelickiego.

W szpitalu św. Łazarza jest do pozbycia dwa tysiące kilogramów zepsutego mięsa, nadającego się znakomicie na truciznę na szczury. Ofertę na zakupno wniósł, jak się dowiadujemy, krakowski magistrat, który potem rozsprzeda je pomiędzy miejscowych ubogich.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: Upraszam o sprostowanie na podstawie §. 19. ustawy prasowej pomieszczonej w różnych pismach wiadomości, jakoby w elektrowni miejskiej jakaś zbrodnicza ręka podłożyć miała bombę lub maszynę piekielną. Nie jest prawdą, aby to miała być bomba, natomiast prawdą jest, że było to pudełko, wypełnione piaskiem i popiołem. Także nie jest prawdą, jakoby rzecz się wydarzyć miała w elektrowni, albowiem stało się to w gazowni, nikt także się nie przestraszył, gdyż urzędników wówczas nie było w biurze. Przy tej sposobności donosi się, iż sprzedaż ziemniaków miejskich odbywa się nadal w Pałacu Larysza w godzinach urzędowych w cenie po 10 halerzy za kilogram. Radcy miejscy i ich najbliższe i najdalsze rodziny, po należytem wylegitymowaniu się, mogą korzystać z odpowiednich zniżek. (Podpisano): Grodyński m. p.

Z Tow. Strzeleckiego: Wszystko w spokoju. Parcelacya ogrodu rozpocznie się z wiosną, gdy tylko pan Barbakanty będzie miał więcej czasu!... Chyba, że prokurator się sprzeciwi!

Odjazd pana Lea.

Ponieważ wbrew danemu ongiś w czasie wyboru przyrzeczeniu, pan prezydent będzie zdaje się musiał uledz woli Korony i narodu i objąć stanowisko prezesa Koła Polskiego, a ewentualnie zasiąść potem na ministeryalnym fotelu, wobec czego nie będzie mógł stale przebywać w Krakowie, zastanawiały się połączone sekcye ekonomiczna, prawnicza i skarbowa nad tem, kto ma go zastąpić i jak uczcić największego Wielko-Krakowianina dwudziestego stulecia.

Powzięto następujące uchwały, które przedłożone będą pełnej Radzie.

1) Panu prezydentowi przyznaje się sześciomiesięczny płatny urlop wraz z wszelkimi poborami i dodatkiem drożyźnianym na czas pobytu we Wiedniu. Funkcye prezydyalne pełnić ma tymczasowo zastępca, pan Jan Kanty Federowicz, sprostowania na podstawie paragrafu dziewiętnastego podpisywać będzie nadal pan dyrektor Grodyński.

2) Ponieważ pan Jan Kanty Federowicz bardzo łatwo może popaść w konflikt z c. k. prokuratorem z powodu wyborów do parlamentu (tak zwana sprawa spiska), Rada miasta poczyni gdzie należy kroki, aby proces ten został umorzony.

3) Panu Janowi Kantemu Federowiczowi przyznaje się za kierownictwo spraw miejskich remuneracyę, której wysokość sam sobie oznaczy, a pokryje się ją ze spodziewanych dochodów, jakie wpłyną do kasy miejskiej ze sprzedaży magistrackich ziemniaków. W razie, gdyby w bieżącym roku przedsiębiorstwo to dochodów nie przyniosło, zaciągnie się krótkoterminową pożyczkę, którą później pokryje się z długoterminowej, zaciągnąć się mającej w najbliższym czasie.

4) W czasie nieobecności pana prezydenta, tenże pan Jan Kanty Federowicz zastępować go będzie wszędy, gdzie tego tylko zajdzie potrzeba, panowie radcy winni też są okazywać mu szacunek i posłuszeństwo. Zakazuje się pod groźbą wykluczenia z Rady używania podobnych wyrażeń jak np. oszust wyborczy, jemu natomiast przysługuje prawo karcenia krnąbrnych radców w sposób, jaki uzna za stosowny.

5) Celem uczczenia pamiętnej chwili zwycięstwa krakowskiej demokracyi Rada miejska sprawi z własnych funduszów chiński gong, który ma być zawieszony na wieży ratuszowej i obsługiwany przez miejską straż pożarną. Uderzać się weń będzie w dni ważne dla narodu, gdy pan prezydent będzie zjeżdżał do miasta lub wyjeżdżał z niego, w imieniny członkżw prezydyum i wybitnych członków Klubu mieszczańskiego i Towarzystwa demokratycznego, głos jego będzie zwoływać radców miejskich na ratusz. Nada mu się imię Juliusza, a zasadą będzie, iż ma zastąpić wawelskiego Zygmunta, który służy tylko celom klerykalno-stańczykowskim.

6) Zaprowadza się także honorowe odznaczenia, czyli ordery dla osób około rozwoju miasta zasłużonych, na razie tylko trzy: *a) order Juliusza*, przeznaczony dla panujących; *b) order Jana Kantego* za zasługi na polu politycznem i *c) order Wandalina* dla ekonomistów. Statuty orderowe opracuje pan nadradca Schlichting, specyalista w tej kwestyi.

7) Jedną z ulic nazwie się ulicą „*Trzech obermacherów*“: Juliusza, Jana Kantego i Piotra. Decyzyę co do wyboru miejsca odkłada się na później.

8) Dzień odjazdu pana prezydenta do Wiednia obchodzić się ma uroczyście. W dniu tym uwolni się urzędników miejskich od zajęć biurowych a młodzież, bez różnicy wyznania, od nauki szkolnej. Rano pobudka nieutworzonej jeszcze orkiestry miejskiej po ulicach miasta. O godzinie dziesiątej przegląd sił zbrojnych miejskich, nad któremi obejmie dowództwo pan naczelnik Nowotny, na podwórzu Zakładu czyszczenia miasta. Panowie radcy raczą przybyć w strojach uroczystych, bracia Mojżeszowego wyznania, o ile możności w narodowych. W południe uroczysta akademia w sali Starego Teatru. Słowo wstępne p. t. „*Paragraf czternasty w polityce, a paragraf dziewiętnasty w autonomii*“ wygłosi p. dyrektor Grodyński, chór dyurnistów miejskich odśpiewa „*Marsz głodomorów*“ z opery „*Wielki Kraków*“, pan Jan Kanty odgwiżdże na butelce „*Jedź do Krety!*“ Nastąpią popisy orkiestry pod batutą p. Beringera, zakończy zaś żywy obraz p. t. „*Apoteoza krakowskiej demokracyi, czyli Smok na Karawanie*“, podczas którego zebrani odśpiewają chórem „Pije Kuba do Jakóba“. Wieczorem oświetlenie latarni gazowych w całem mieście, fakelcug bez magnezyi, wyżerka w Starym Teatrze na koszt miasta i odprowadzenie pana prezydenta na dworzec.

9) Powrót do ogniska rodzinnego uskuteczni każdy radca na własny koszt i niebezpieczeństwo. Od władz domowych należy postarać się wcześniej o pozwolenie i tak zwany „przezczas“.

10) Ewentualne zmiany ogłoszone będą w „Dzienniku rozporządzeń miejskich“, o ile je naturalnie Rada uchwali.

Kronika krakowska.

(Pan Leo prezesem Koła, a może i ministrem. — Górą demokracya. — Dlaczego nie udał się obchód stuletniej rocznicy urodzin Krasińskiego. — Autonomiczny porządek. — Skandal mięsny w szpitalu św. Łazarza. — Skandal asfaltowy. — Oj te polskie Ateny!)

Ostatecznie może doczeka się Kraków, a z nim i cała Polska, której podobno ma być sercem, że jego wielkorządca, pan Juliusz I. obejmie funkcye prezesa Koła Polskiego, a stąd jeden już tylko jeden krok na fotel ministeryalny. Splendor to dla miasta niemały, czy będą z tego jakie namacalne korzyści, o tem przekonamy się w dalszym ciągu, bo chyba nie należy wątpić, że pan prezydent, biorąc pełną płacę i pobierając ponadto wszelkie inne dodatki *in naturalibus*, jak n. p. mieszkanie, konie dla rodziny i t. d., nie zapomni o swej nowej ojczyźnie, gdzie przepoczwarczył się z konserwatysty na c. k. demokratę.

Dziś tak się złożyły stosunki, że demokracya wybiła się na górę, trzeba więc było mieć dobry węch, by zawczasu przeczuć, co będzie korzystnem, a to właśnie udało się panu

Znane z dobroci

Żarówki Warszawskie

wyrób jedynej polskiej fabryki lamp elektr. w Warszawie

wszędzie do nabycia.

Fabryczne biuro sprzedaży:

Kraków, ul. Karmelicka 9.

Świeżo odnowiona

Restauracya Hotelu „Pod Różą"

w Krakowie, ulica Floryańska L. 14

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO

zarządcy Hotelu „pod Różą"

poleca: znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. Wchód do bufetu od ulicy św. Tomasza. Ceny umiarkowane. Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. Wędliny własnego wyrobu.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety oooo paryskie marki P. D. oooo

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

Wata „Salvesol"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol"**.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Nowości na suknie damskie,

gotowe

płaszcze i kostyumy

spodnice, bluzki, halki oraz

Pracownię Sukien damskich

poleca

W. Bromowicz

w Krakowie, ulica Szczepańska L. 1.

Mleczarnia hygieniczna
Juliusza Streita

w Krakowie, ulica św. Anny 7

poleca znaną ze swej dobroci **KUCHNIĘ** w której przyrządzane są potrawy tylko na świeżem maśle i **KAWIARNIĘ**, — oraz wszelkiego rodzaju produkta mleczarskie.

LOKAL PO TEATRZE OTWARTY.

WIKTOR BARABASZ

Skład fortepianów, planin i harmonium

Kraków, Rynek L. 39, Linia A-B.

poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Wyłączne zastępstwo

L. BÖSENDORFERA.

Wielki wybór instrumentów przegranych.

Zakład dentystyczny

Dra Walentego Podłęskiego

b. Asystenta c. k. Kliniki dentyst. Uniw. Jagiell.

- - Dział techniczny pod kierunkiem - -

Adama Mikołajczyka

otwarty od godziny 9—12 i od 3—5

w Krakowie, ul. Jagiellońska 6, I. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni i Litografii „Polonia", Kraków, Zacisze 2.